

Batóg, Włodzimierz

"I was a communist for the FBI". The unhappy life and times of matt cvetic", Daniel J. Leab, Pennsylvania State University Press, 2000 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 34/3, 239-241

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Daniel J. Leab, „*I Was a Communist for the FBI*”. *The Unhappy Life and Times of Matt Cvetic*, Pennsylvania State University Press 2000, ss. 170

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych sposobów zwalczania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych było wprowadzanie w jej szeregi tajnych współpracowników z zadaniem informowania Federalnego Biura Śledczego o jej zamiarach i planach. Początkowo agenci FBI pracowali tylko na potrzeby Biura lub miejscowej policji, a z czasem, kiedy antylewicowe nastroje w USA sięgnęły zenitu i komunistami interesowały się odpowiednie komisje kongresowe, stali się oni „zawodowymi antykomunistami” i świadkami występującymi w czasie otwartych przesłuchań. Ich liczba jest z pewnością znaczna, ale nawet szacunkowe obliczenia są rzeczą niezmiernie trudną, gdyż ich tożsamości nie ujawnia się do dziś, choć światło dzienne ujrzały materiały, w których znajdują się ich meldunki i sprawozdania. Niektórzy ze współpracowników stali się znani (np. Ronald Reagan w materiałach placówki FBI z Los Angeles zajmującej się przemysłem filmowym występujący jako źródło „T-10”, Whittaker Chambers, Louis Budenz, Angela Calomiris, John Lautner czy Bella Dodd,), inni poszli w zapomnienie razem z czasami, które współtworzyli. Największą popularność uzyskali jednak dwaj ludzie, którzy zapisali się w pamięci nie napisanymi pamiętnikami, lecz rozgłosem, jaki ich otaczał, i sposobem, w jaki rozgłos ów wykorzystali do własnych celów.

Jednym z nich był Matt Cvetic (drugim Herbert Philbrick), którego postać i działalność przedstawia w swej książce znany historyk amerykańskiego komunizmu i ruchu robotniczego Daniel Leab. Wybór tej akurat postaci uzasadniony jest wielkim spektaklem medialnym, jaki powstał wokół jego osoby, uwieńczonym filmem pt. *Byłem komunistą dla FBI*.

Mieszkający w stanie Pensylwania Cvetic został współpracownikiem Biura w 1941 r. Leab zauważa, że w tym czasie FBI pozyskało także inne osoby, które kilka lat później okazały się informatorami Biura. Fakt infiltracji środowisk komunistycznych nie był zaskoczeniem, ale zwraca uwagę fakt, że nie zelżała ona w latach czterdziestych mimo raczej przychyłnej atmosfery wokół KP USA.

Pierwszy rozdział pracy (*Człowiek*), przedstawiający sylwetkę Cvetica, koncentruje się więc na jego działalności „komunistycznej” i przekazywaniu agentom federalnym informacji i pisemnych raportów, które, jak sam twierdził, zamykają się liczbą 20 tys. stron maszynopisu, przekazanych w okresie 1941-1950. Leab, mając do nich dostęp, uważa, że liczba ta jest prawdopodobna, choć możliwe, że nieco podkoloryzowana. Udostępnił także informacje na temat około 1000 członków partii z Pensylwanii, Chicago, Cleveland, Nowego Jorku i Waszyngtonu. Oczywiście Federalne Biuro Śledcze płaciło za przekazywane materiały — w 1943 r. 35 dol. tygodniowo, a po kilku podwyżkach aż 85 dol. w 1948 r. Biuro pokrywało także inne koszty, w rodzaju wyjazdów czy rachunków za hotele.

Drugi rozdział (*Tło*) stara się wyjaśnić, dlaczego zakończyła się współpraca Cveticia i FBI. Poza wspomnianą kwestią finansową (placówka w Pittsburgu zgłaszała coraz więcej zastrzeżeń do jakości materiałów dostarczanych przez swego człowieka i skarżyła się na wciąż rosnące koszty ich uzyskania) duże znaczenie miała, zdaniem Autora, ambicja Cvetica odegrania ważnej czy wręcz dziejowej roli w zwalczaniu komunizmu. Pchała go ona do różnego rodzaju niedyskrecji czy sugestii wobec znajomych o jego rzeczywistym stosunku do lewicy. Biuro postanowiło więc zerwać współpracę i w styczniu 1950 r. oficjalnie ją zakończyło. Tym samym Cvetic mógł samodzielnie decydować o swoim losie. Kiedy na początku 1950 r. przez Amerykę przetoczyła się fala oskarżeń o tolerowanie komunistów w różnych agendach federalnych, wywołana przez pamiętne przemówienie senatora McCarthy'ego, był współpracownik FBI

postanowił uzyskać sławę i pieniądze. Sprzyjały mu wydarzenia prowadzące do zaostrzenia klimatu politycznego w latach czterdziestych (głównie afera Hissa i rosnący antykomunizm związków zawodowych CIO), ale Autor powinien był również zwrócić większą uwagę na proces 11 przywódców KP USA w Nowym Jorku w 1949 r. Jest on ważny w kontekście wykorzystywania przez sąd zeznań agentów FBI wprowadzonych do partii w okresie wczesnych lat czterdziestych, a więc równoległe do Cvetica. Jak dalej pisze Autor, imponowała mu popularność Angeli Calomiris i Herberta Philbricka, zeznających w tym procesie, tym bardziej więc wyjaśnić się powinno rolę świadków będących agentami FBI w sprawach sądowych przeciw KP USA. Jednak bohater książki Leaba nigdy nie znalazłby się na czołówkach gazet, gdyby nie dwaj zażarci przeciwnicy lewicy z Pensylwanii — Blair F. Gunther (mimo niemiecko brzmiącego nazwiska był on Polakiem) i Harry Adam Sherman, którzy poprzez założoną prze siebie organizację Americans Battling Communism wypromowali Cvetica jako eksperta od spraw komunizmu. Ponieważ Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej (HUAC) miała między innymi uprawnienia śledcze i ze względu na publiczny charakter większości przesłuchań zapewniała tak bardzo pożądaną przezeń sławę, Biuro, zakończywszy definitywnie współpracę, umożliwiło mu składanie zeznań przed jej członkami. Komisja uznała, że jest on wiarygodnym świadkiem i wykorzystywała jako „eksperta” w swych dochodzeniach przeciw komunistycznym oddziałom związku pracowników przemysłu elektrotechnicznego. Początki i kształtowanie się jego kariery w charakterze gwiazdy przesłuchań HUAC i gazet pokazuje rozdział trzeci zatytułowany *Mit*.

Bardzo interesujący rozdział czwarty (*Media*) wyjaśnia, w jaki sposób głodny sławy informator wykorzystał film do nagłośnienia swej historii i osoby. Ta część pracy pokazuje, jak splot trzech czynników: dość słabej kondycji finansowej wytwórni Warner Bros. i poszukiwania nowych tematów w celu ich poprawy, ambicji samego Cvetica i lubianego przez kino amerykańskie tematu osobistego poświęcenia jednostki dla wielkiej sprawy zaowocował najpierw pełnometrażowym obrazem pt. *I Was a Communist for the FBI*, a następnie serią słuchowisk radiowych pod tym samym tytułem. Bardzo znamieny jest fakt, że w obu przypadkach nad procesem produkcji czuwało Federalne Biuro Śledcze. Jego rola polegała na swoistej cenzurze obu produkcji i pilnowaniu, aby nie były one z nim kojarzone. Początkowy sukces kasowy wytwórni braci Warnerów przyćmiony został przez lepsze pod każdym względem pamiętniki innego współpracownika Biura Herberta Philbricka, które również doczekały się ekranizacji, tym razem jednak na potrzeby telewizji.

Książka Dana Leaba, poza oczywistym celem przybliżenia zapomnianej w gruncie rzeczy postaci Cvetica, wskazuje jednak na szerszy problem — wiarygodność świadków i przesłuchań. Uważna jej lektura, a przede wszystkim analiza wzajemnego stosunku Biura do swego agenta pokazuje, że obie strony traktowały współpracę instrumentalnie. Ten ostatni chciał sławy i pieniędzy (za cały okres od marca 1943 r. do stycznia 1950 r. zarobił 21 967 dol. i 22 centy, z czego 3 474 dol. i 57 centów pochłonęły wydatki — nie jest więc to suma duża jak na 7 lat), a FBI — informacji. Kiedy ich jakość pogorszyła się, zdecydowano o rezygnacji z jego usług. Drugi aspekt to natychmiastowe przejście Cvetica przez HUAC, również dbającej o częste pojawianie się na czołówkach gazet. Bardzo znamieny jest fakt, że Biuro, agencja rządu odpowiedzialna za bezpieczeństwo wewnętrzne i dbająca o swój prestiż, nie dało się zwiść przesadnym interpretacjom swego człowieka i we właściwym momencie uznało jego osobę za zbędną. Nie chcąc narazić się na kompromitację i zarzuty o wyrzucaniu pieniędzy na nieefektywnego agenta, kontrolowało także fabularną wersję jego wspomnień, słusznie przeczuwając, że zawarte w filmie, motywy często fikcyjne, konfrontowane będą z rzeczywistością, a tym samym będą rzutować na opinię o jego skuteczności i metodach pracy. Wydaje się, że o takim

obrocie rzeczy decydowały dwa czynniki — jeden, wspomniany przez Leaba własnej to przesadne akcentowanie własnej roli, drugi, nad którym należało się nieco dłużej zastanowić, to bardzo prawdopodobny fakt, że wiedza uzyskana przez FBI była wystarczająca do celów operacyjnych, ale zbyt słaba dla procesowych. Dlatego właśnie Cveticem zaopiekowała się HUAC, która licząc się przede wszystkim z mediami i nastrojami społecznym, nie musiała zwracać aż tak wielkiej uwagi na precyzję swych świadków. Przypadek Cvetica stawia więc bardzo uzasadnione pytanie o wiarygodność innych osób składających przed nią zeznania¹.

Praca Leaba, choć krótka, jest nasycona szczegółami z bardzo obszernego materiału źródłowego, pochodzącego przede wszystkim z archiwów Federalnego Biura Śledczego i związku United Electrical and Machine Workers of America, a także prasy i innych opracowań. Jej zaletą jest zwięzłość i jednocześnie przejrzystość oraz czytelny i logiczny podział na poszczególne rozdziały. Jednak o ile treść i opinie Autora w nich zawarte nie wymagają polemiki, o tyle należy zwrócić uwagę na fragment zakończenia, który jest próbą częściowej obrony, czy może zrozumienia motywacji Cvetica. Autor słusznie pisze, że partia komunistyczna nie była partią odpowiadającą warunkom amerykańskiej sceny politycznej, a w okresie „zimnej wojny” była po prostu wewnętrznym sojusznikiem ZSRR, lecz tłumaczenie tym argumentem charakteru zachowania Cvetica nie przekonuje. Wydaje się, że owa dłuższa dygresja ma za zadanie wskazać na pomijanie tego wątku przez bardzo krytycznych wobec niego autorów sympatyzujących z lewicą i jest chyba wyrazem osobistych poglądów Leaba. Bohater jego książki szukał sławy i przemożna chęć jej uzyskania zdyskredytowała jego osobę, pobudki i wysiłek. Jego biografia powinna stać się początkiem poważnych i pozbawionych uprzedzeń badań nad innymi świadkami — gwiazdami przesłuchań prowadzonych w okresie makkartyzmu.

Włodzimierz Batóg
Kielce

¹ Wbrew pozorom problem nie jest nowy, gdyż w latach pięćdziesiątych wielokrotnie powtarzały się zarzuty wobec Federalnego Biura Śledczego i HUAC o tendencyjne dobieranie świadków, których informacje często były przesadzone. Klasycznym tego przykładem był Paul Crouch, którego zeznania powszechnie uchodzą za zmanipulowane (choć nie pojawiła się w literaturze żadna ich poważna krytyka), Manning Johnson i Harvey Matusow. Dwaj ostatni przyznali się publicznie do składanych na potrzeby władz nieprawdziwych zeznań, a Matusow poparł to nawet książką *Falszywy świadek (False Witness, New York 1955)*. Jego przypadek jest jednak o wiele bardziej skomplikowany, gdyż sądy i Federalne Biuro Śledcze, chwając początkowo swego informatora za wiarygodność, przestały traktować go poważnie w chwili, gdy ogłosił fikcyjne plany sabotażu przemysłu amerykańskiego przez komunistów w momencie wybuchu wojny z ZSRR, i Departament Sprawiedliwości wytoczył sprawę o krzywoprzysięstwo. Czując zbliżający się koniec koniunktury, raptownie zmienił poglądy, wygłaszał przemówienia, potępiając antykomunizm, a wydawcą jego książki była firma związana blisko z KP USA.